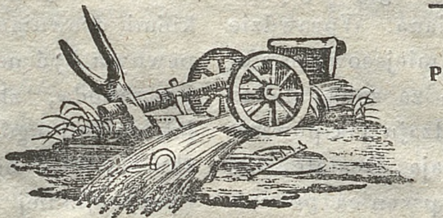
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 32. ROK ÓSMY *Dnia* 7 *Sierpnia* 1842 *r.*

Przedpłata *w Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12), rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24; *na prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Rolnictwo.

Uwagi nad sposobem gospodarowania w Polsce; skreślone przez niemieckiego agronoma, zarządzającego przez długi czas dobrami w Gubernii Kieleckiéj.

Jak w całych Niemczech i graniczących z niémi krajach, tak i w Polsce upłyniona zima (w r. 1841 i 2), należała do najłagodniejszych jakie najstarsi ludzie zapamiętać mogą. Niemal do samego Bożego Narodzenia było można orać. I dla tego, uprawa roli pod tegoroczną jarzynę tak dobrze wykonaną być mogła, jak się to rzadko zdarza. Ale i dla oziminy czas tak łagodny był nader pożądanym; ponieważ, już to dla wielkiéj suszy jaka podczas siéwu panowała, jako też z powodu w wielu miejscach opóźnionego siéwu, zrazu mało ona obiecywała; późniéj zaś, tak się rozkrzewiła i wzmocniła, iż nie zostawiała nic do życzenia.

Jak wiadomo, prócz wełny, głównym wywozowym produktem jest tu pszenica; o jéj więc uprawie najprzód mówić będę.

Zboże to, niemal ogólnie, uprawia się tu w roli ugórowanéj; nader bowiem mało gospodarzy chce wierzyć, iżby pszenica po stósownym przedpłodzie, np. po koniczynie, mięszance, grochu, rzepiu i t. p. dobrze udać się mogła. W ogólności więc, obok niektórych, na wzór niemiecki nader dobrze urządzonych i prowadzonych gospodarstw, znaleźć tu można niekiedy, najniestósowniejsze rotacye, jakie tylko największa

nieznajomość rzeczy, wymyślić mogła. Tak np. w mojém sąsiedztwie taki zaprowadzono płodozmian: 1 *ugór czysty;* 2 *ozimina*, 3 *jarzyna*, 4 *pastwisko*, 5 *pasza zielona* (w to pole idą także kartofle); i znowu ugór. Dla obeznanego z agronomią nie ma przyczyny wymieniać wad takowéj rotacyi.

Zaprowadzanym zaś bywa dla tego, aby pszenica w czystym ugorze była siana. Wprawdzie przy tutejszych gruntowych i miejscowych stosunkach, zasada ta ma *nieco* za sobą; ale to *nieco*, całkiem innego jest rodzaju jak powszechnie tutejsi gospodarze mniemają. Dostatecznie bowiem się przekonałem: że pszenica po stósownym przedpłodzie bardzo dobrze się tu udaje: *byle tylko główne warunki jéj obrodzenia, zachowane zostały.* Ale ponieważ rzadko zachowanémi bywają, przeto ta okoliczność stanowi właściwie mówiąc, przyczynę nieudawania się tego zboża po przedpłodach.

I tak, pszenica częstokroć uchybia tutaj po koniczynie, gdy *po drugim jéj pokosie*, koniczysko długo jeszcze wypasa się bydłem; a dopiéro się podkłada, czyli podoruje, odwraca, radli, bronuje i na siéw orze. Wszakże orki te, odbywają się tak nagle jedna po drugiéj, iż rola niema czasu odleżéć się, ni téż rzysko i korzenie koniczyny cóżkolwiek przegnić; a mianowicie jeżeli dészcz należycie ziemi nie przesiąknie. Możnaż się dziwić gdy przy takiéj uprawie ozimina ochybi po koniczynie?—która nadto była sianą (koniczyna) w roli mało żyznéj i płytko oranéj; zatém, ani bujnym wzrostem nie stłumiła chwastów, ni téż grubémi i długiémi korzeniami użyzniła ziemi. Przy takiém postępowaniu, nietylko u nas, lecz na całym świecie ozimina po koniczynie musi ochybić.

Skoro zaś koniczyna jest zasiana w rolę żyzną, głęboko spulchnioną, od chwastów wolną; gdy po piérwszym pokosie, wypuści się na 6—8 cali wysoko; poczém rola się z orze dokładnie,— ale tak dokładnie iżby tworzyła jednostajnie równą powierzchnię — na 5—6 cali głęboką; i w tym stanie zostaje dopóki się należycie chwastem nie przepuści — co dowodzi że się już dostatecznie uległa i część korzeni i rzyska w pokarm rośliny zamieniła—poczém się na wierzch pszenicą obsiéwa i ta, najprzód żelaznémi bronami należycie się ubronuje, a dopiéro lekkiémi drewnianémi rola się urówna — wtedy pewnym być można, iż, jeżeli inna nie nastąpi przeszkoda, zboże to, tak dobrze obrodzi, jak na roli ugórowanéj i świéżo gnojonéj; w zysku zaś miéć będziemy: cały pokos koniczyny (przynajmniéj 40 centnarów z morgi pols.); i prócz tego, o wiele żyzniejszą rolę po zbiorze pszenicy; a to dla tego: że w ciągu wegetacyi tego zboża, cała massa przyoranych korzeni koniczyny, ani się jeszcze zupełnie rozłożyła, ni téż utworzony z niéj pokarm spożytym został.

I w następującéj kolei ozimina najniezawodniéj obrodzi:

1. Ugór należycie doprawiony i umierzwiony; ale umierzwiony *gnojem;* nie zaś słomą, nieco gnojówką napojoną, rzadko potrząśniony.

2. Pszenica. (W jesieni rzysko należycie podorane i wodościekami opatrzone).

3. Jęczmień z koniczyną czerwoną, jak można najwcześniéj zasiany.

4. Koniczyna. Dwa razy koszona; w jesieni pastwisko dla bydła rogatego. (Przed zimą odchody tych zwierząt, zwykle na kupkach na roli będące, grabiami porozrzucane, dla jednostajniejszego ugnojenia niémi ziemi).

5. Pastwisko do połowy czerwca; poczém ziemia połową zwyczajnego nawozu nawieziona, i ugorową orką pod pszenicę uprawiona.

W téj kolei pszenica będzie bujniejsza niżli na całéj mierzwie, zwyczajnym sposobem zasiana. W zysku zaś mamy wyborne jesienne

i wiosenne pastwisko, a prócz tego, oszczędza się połowa nawozu.

I tego zaprzeczyć trudno: że w Polsce pszenica po rzepaku zimowym, bardzo często zawodzi nadzieje; że pole nią obsiane, podobniejszém jest w maju do pola rzepakowego, aniżeli pszennego; to jest: że tyle, jeżeli nie więcéj, znajduje się na niém rzepaku jak pszenicy. Jakaż tego przyczyna? *jest ich wiele!* Wymienię dwie główniejsze:

1. Rzepak zimowy wymaga *wiele*, i *dobrego* nawozu. W ogólności zaś, posiadając go mało, jak można najskromniéj tutejsi gospodarze zasilają nim ziemię. Gdyby jeszcze był on jak być powinien; ale Boże zlituj się jakiż to tu nawóz najczęściéj się znajduje! — albo wymoczony w kałuży przed oborami; lub też całkiem zwietrzony i z części żyznych ogołocony; będąc niemal przez całą zimę siedliskiem trzody chlewnéj. Możeż się udać rzepak na takim gnoju; a tém bardziéj po rzepaku bujna pszenica?

2. Zwykle zostawiają tutejsi gospodarze rzepak na pniu, dopóki nasienie zupełnie nie dojrzeje a słoma wraz z korzeniami nie uschnie. Jakiż tego skutek? połowa nasienia zostaje na roli, wschodzi i tłumi pszenicę; nadto, korzenie zupełnie suche nie prędko w ziemi gniją, nie dostarczają roślinom części pożywnych. Nakoniec daremnie się opóźnia uprawa roli pod pszenicę.

Ale i tu obradza dobrze pszenica po rzepaku, skoro tylko zachowywamy warunki dobrego jéj obrodzenia w téj kolei, a mianowicie:

1. Gdy się rola należycie gnoi i uprawia pod rzepak.

2. Gdy tenże wtenczas się już zżyna, skoro pewna część ziarna poczyna dojrzéwać; reszta dojrzeje na garściach.

3. Gdy po zebraniu rzepaku, jeżeli się postrzeże że z jakiegobądź powodu wiele nasienia na ziemi pozostało, takowa, naiprzód się ubronuje należycie, aby nasienie powschodziło, a dopiéro gdy to nastąpi, orze się.

Zachowując te prawidła, pszenica będzie równie dobra po rzepaku, jak po ugorze świéżo gnojonym. *(Dokończenie w następnym Nrze).*

Żyto, podług metody pp. Pailard i Bernard uprawione (a).

W tych dniach otrzymała Redakcya Ziemianina próbę żyta, podług wyżéj wymienionéj metody uprawionego. Dźbło najdłuższe wraz z korzeniami (było wyrwane, nie żęte) długie 5 ćwierci łokcia; zaledwie $\frac{1}{3}$ część tak grube jak zwyczajne; kłos cal jeden długi; w nim ziarnek 5—6, o $\frac{2}{3}$ części drobniejszych od zwyczajnych, 2 lub 3 korzonki $\frac{1}{2}$ cala długie. Ostatnie nie mają przecież *formy stopy ludzkiéj*, jak to pp. wynalazcom podobało się powiedzieć, (a którą to formę pewni nasi agronomowie za nader stósowną uznali); ale raczéj, są jak zwykle u roślin, na twardéj ziemi rosnących.

Największa zaś część dźbełek, jest około 3 ćwierci długa, jak zwyczajna nitka gruba, kłoski na $\frac{1}{2}$ cala, w nich po 1, 2, 3 ziarnek, jeszcze drobniejszych. W ogólności jest to żyto *w miniaturze.*

Było ono siane na ugorze, i podług przepisu, na jeden cal słomą przykryte. W jesieni powschodziło nader gęsto. Dobrze przezimowało i na wiosnę, również gęsto wegetowało.

»*Jedno doświadczenie nic niestanowi:*« słyszę mówiących *Zwolenników* nowéj metody; *wielka i bardzo wielka prawda.* Dla tego, Redakcya uprasza uprzejmie wszystkich pp. Ziemianów, którzy dla *igraszki* podobne doświadczenia robili, by ją raczyli o otrzymanym skutku zawiadomić;

(a) Patrz Ner 1 i 2 Ziemianina z r. bież. *Red.*

a pewniéj jeszcze nadesłać jéj próbę zebranego zboża, z któréj najpewniéj o otrzymanym rezultacie sądzić można. Nie dla tego przecież ośmielę się trudnić tém pp. Ziemianów, by się na chwilę zachwiali w swém zdaniu o tym, *tyle okrzyczanym* wynalazku (w Nrze 1 i 2gim Ziemian. z r. b.) wyrzeczoném, lecz aby tém bardziéj przekonać Zwolenników francuzkich rolniczych doświadczeń, jak mało tymże ufać można. Próbę tego żyta widzieć można u Redaktora Ziemian. Podwal Ner 525; oraz w kantorze tego pisma, Stare miasto Ner 61. *Red.*

Wychów zwierząt domowych.

Jaki pokarm przyrodzenie wskazało dla *źrebiąt, jagniąt, cieląt,* do urodzenia do zupełnéj zmiany zębów.

Pokarm źrebięcia od odsadzenia aż do zupełnéj zmiany zębów krających.

Najstósowniejszym w tym okresie pokarmem dla źrebiąt jest owies, a im w większéj dawany ilości, tym trwalszy będzie organizm konia, tym piękniejszy kształt, tym większy wzrost onegóż; i odwrotnie. Z pewnością twierdzić możemy, że wzrost konia zawisł jedynie od ilości owsa, jaką spożywa w piérwszym i drugim roku życia; że tym sposobem może on być o 3—4 cali zmniejszony, lub podwyższony. P. *Ammon* popiéra to nader uderzającym przykładem. Pewien oddział źrebaków w stadninie pod jego dyrekcyą będącéj, skutkiem lichéj i niedostatecznéj w piérwszym roku paszy, o 10 do 12 cali nie doszedł wzrostu rówienników, dobrym pokarmem obficie pasionych: — pomimo najobfitszéj w następnych latach paszy, po wyrośnieniu, były one o 3—4—6 cali niższe od ostatnich.

Owies winien być dawany źrebiętom z sieczką owsianą. W braku tego zboża można je zastąpić śrótem jęczmiennym, ale tylko w pewnéj części; najwięcéj ma on stanowić $\frac{1}{4}$ część oznaczonéj ilości owsa. W większéj ilości dawany, podobnie jak inny zbyt posilny pokarm, np. żyto śrótowane, groch moczony, tworzy bezkształtne i słabowite konie; nadto, usposabia je do różnych zapalnych chorób, jako: *zapalenia mózgu, bolu oczu* i t. p.

Jak wyżéj namieniłem, źrebięta czystéj krwi, mogą się obejść bez siana. Ordynaryjnym zaś nie szkodzi ono, będąc dawane w umiarkowanéj ilości; nadto, wychowanie ostatnich samym owsem, nieodpowiadałoby już z téj przyczyny celowi, iżby było zbyt kosztowném.

Jeżeli źrebięta pasione są kartoflami gotowanémi, które najlepszym są surogatem owsa, wtedy siano poniekąd im służy. Nigdy zaś nie powinno stanowić głównego ich pokarmu; albowiem zrządza cierpienia w systemie naczyń limfatycznych, a skutkiem tego, wstrzymuje się wzrost, i harmonijne rozwijanie organizmu i kształtów zewnętrznych.

Lecz i co do wychowu ordynaryjnych źrebaków, zachodzi ważne pytanie: czyli one mogą się zupełnie obejść bez owsa, lub odpowiedniego mu zboża? Ja rozumiem że nie. Jeżeli bowiem chcemy uchować konia silnego, wytrwałego, trzeba do tego w piérwszym roku jego życia mocną założyć podstawę; co tylko za pomocą zboża a w szczególności owsa, da się uskutecznić. Ina-

czéj, organizm jego będzie całe życie wątły, słaby, a formy bezkształtne.

O prawdzie tego coraz się więcéj gospodarze przekonywają i nie żałują zboża dla źrebiąt rass roboczych, mianowicie w piérwszym roku ich życia, doświadczywszy: że ziarno w tym wieku dane, sowicie się wynagradza przez większą siłę konia i dłuższą jego zdatność do pracy, nawet wtenczas, gdy w wieku dojrzałości, nieco pośledniejszy otrzymuje pokarm.

Lubo kartofle gotowane dobrym są surogatem owsa, i ile mi wiadomo, nie usposobiają źrebaków do chronicznych chorób, w wieku dojrzalszym się wywięzujących, jednakowóż, wątpliwości nie ulega: że zaszczepiają w organizm skłonność do *opojów* i słabości *ścięgń* i *więzów*. Jest tu mowa szczególniéj o źrebakach *czystéj krwi*.

Letnia pasza źrebiąt. Tylko pastwiska suche, otwarte, pokryte bujną, lecz mało soczystą trawą, w swoim składzie do owsa zbliżoną, jaka np. się znajduje na obszernych stepach południowéj Rossyi, mogą być uważane za naturalną paszę letnią źrebaków. Wybiérają tu one te tylko rośliny, a mianowicie ich kłosy i liście, do których szczególniéj instynkt (ta niezawodna skazówka dobroci paszy) je wiedzie. Dla tego to, konie w Rossyi południowéj, które, prócz powyższéj paszy, dostają w zimie w piérwszych latach wieku, owies (?), są tak silne i kształtne. Lecz najlepsza nasza trawa nie potrafi ani w części zastąpić pastwisk o których mowa; albowiem, tamże mając źrebaki wybór pomiędzy wielu roślinami, jedynie tylko ich *kłosami* i *kiściami się żywią;* na naszych zaś, najlepszych nawet pastwiskach, tylko niską znajdują trawę, która o wiele jest podlejszą i w swym składzie różną od wyrosłéj, a mianowicie od jéj kłosów, mniéj więcéj żyzném nasieniem zapełnionych.

Odnosi się to do wszystkich innych roślin pastewnych; i do roślin korzonkowych słodkich. Pasza takowa, jeżeli w obfitości dawana, tworzy wprawdzie konie kolosalne, lecz ciężkie, ociężałe, w młodym wieku słabe, a w nieco podeszłym, wcale już do pracy nie zdatne. »Olbrzymie angielskie wozowe konie — mówi p. Knobelsdorf — pasą się na bujnych pastwiskach sztucznych (zwykle ogrodzonych) wraz z krowami, wołami i skopami, na opas przeznaczonémi; rosną one nader szybko, a w spokojności i powolności, towarzyszom swoim całkiem się równają. W zimie zaś, zostają w szopach otwartych, zkąd podług chęci, udają się do stogów siana i słomy, i jedzą ile im się podoba. Źrebięta téj rassy, przed oprzęganiem nie dostają żadnego zboża. Zresztą, podobnie postępują i w Niemczech we wszystkich okolicach, niskie i żyzne pastwiska posiadających; które to okolice, dostarczają do handlu koni rosłych, ciężkich, tak zwanych *garbonosów*. Wszakże głowa tego kształtu jest niezawodną oznaką ordynaryjnego pochodzenia.«

Konie tak utrzymywane, w piérwszéj młodości posiadają niejaką żywość temperamentu, i mogą być użyte do umiarkowanie szybkiéj jazdy powozowéj; ale w 3—4 lata po zupełném wyrośnieniu, już tylko do pracy powolnéj są zdatne; a przytém, wymagają wiele dobrego obroku. Nadto, cały ich organizm, a mianowicie głowa i oczy, są usposobione do licznych chorób. Z 10 koni, które np. zapadają na *zawrót głowy*, zapewne będzie 9 z rassy ordynaryjnéj, podług wyżéj opisanego sposobu wychowanéj, a 1 z *czystéj krwi.*

Dotąd mówiliśmy o pastwiskach zbyt *niskich, wiele soczystéj trawy wydających.* Pastwiska zaś nieco wyższe, przytém żyzne, na których znajdują się rośliny mniéj soczyste, a natomiast, stosunkowo, w części stałe zamożne, stósowne

są do wychowania koni *roboczych*, a nawet dość pięknych *powozowych*, byle tylko źrebaki w zimowéj porze dostawały, niechby w jakiéj tylko części ziarno, a mało siana. Konie na takowych pastwiskach chowane, tém będą dzielniejsze, im krótszy czas na nich paść się będą, a natomiast więcéj zboża, mianowicie owsa dostawać.

Za napój źrebięta winny dostawać czystą wodę. Poidła kleiste, np. z makuchów, osłabiają im organa trawienia; a zaprawione mąką, są zbyt posilne, mianowicie obok przyzwoitego pokarmu. W następnym Nrze mówić będziemy: *O naturalnym pokarmie dla jagniąt, od odsadzenia do zupełnéj zmiany zębów krających.*

Sposób użycia wrzosu zwyczajnego (Erica vulgaris) przeciw zarazie racic i pyska, bydła rogatego.

W Nrze 10tym tego pisma donieśliśmy: iż *wrzos zwyczajny* (Erica vulgaris), (a) ma być nader skutecznym środkiem przeciw *zarazie racic i pyska, bydła rogatego*, i przyrzekliśmy zawiadomić czytelników o *sposobie używania tego lekarstwa*, skoro publicznie ogłoszoném zostanie. Podług Weterynarza *Prinz*, używa się ta roślina tym sposobem:

1 łut świéżego, drobno pokrajanego *wrzosu zwyczajnego*, gotuje się czas niejaki w takiéj ilości wody, by po przecedzeniu pozostała kwarta płynu; tę ilość daje się codziennie rano — na czczo bydlęciu choremu, dopóki nie wyzdrowieje; a zdrowemu — jako środek ochronny — zléwa się nim sieczka, póki niebezpieczeństwo zarazy nie minie.

Cukrownictwo krajowe.

Wiadomość o metodzie p. Dombasla, wyrabiania cukru z buraków, w naszym kraju zaprowadzonéj.

Wiadomo zapewne większéj części Czytelników niniejszego pisma, że podług nowo-wykrytéj metody p. *Dombasla*, ze 100 funt. buraków surowych, otrzymać można przeszło 10 funt. białego, krystalicznego cukru; czyli z korca buraków (ważących po obmyciu i oczyszczeniu z korzonków 200 funt.), przeszło 20 funt.; nadto, że metoda ta jest nader prosta, o wiele mniéj kosztowna od dotychczasowych; nakoniec łatwa do wykonania. A więc, kiedy przy połowie takowego wydatku, czyli przy 10 funt. z korca buraków, fabrykacya cukru nader znaczne przynosi korzyści; o ileż się one teraz podniosą, kiedy cała druga połowa surowego dochodu, już niemal za czysty zysk uważaną być winna, ponieważ w piérwszéj połowie mieszczą się wszelkie koszta produkcyjne.

Może także części Czytelników tego pisma wiadomo, że w roku upłynionym, celem ułatwienia dokładnego poznania metody o któréj mowa, mającym chęć korzystania z tak ważnego odkrycia, i ochronienia ich od zwyczajnych pomyłek, a które łatwoby mogły potępić tyle korzystny sposób, miałem zamiar wystawić u siebie wzór aparatu, jakiego taż metoda wymaga, i okazać na nim praktycznie całą manipulacyą; — co, pod dniem 15 Sierpnia 1841 stósownym ogłosiłem prospektem. Tymczasem, tak wielka okazała się w kraju naszym obojętność na to ważne, i niech mi będzie wolno użyć tego wyrazu, *szlachetne* przez p. D. ogłoszone odkrycie,

(a) Przez pomyłkę tamże *paprocią* nazwany. *Red.*

iż tylko jedna osoba oświadczyła chęć poznania rzeczonéj metody; *zamiar więc mój żadnego nie osiągnął skutku* (a).

Obecnie zaś, z prawdziwém ukontentowaniem dowiaduję się, iż pewien Ziemianin w Gubernii Kieleckiéj, po należytém wypróbowaniu metody p. *Dombasla* i otrzymawszy wypadki, o wiele przewyższające jego oczekiwania, zaprowadza ją u siebie na wielką skalę po niejakiém, jak mnie zapewniano, jéj udoskonaleniu.

Nie będąc wyraźnie upoważnionym do wymienienia miejsca i nazwiska szanownego Ziomka, tak dobry przykład dającego, wstrzymuję się od tego. Przekonany atoli jestem, iż tylko jakowe przeszkody wstrzymały go dotąd od zawiadomienia współobywateli o szczegółach nowéj metody i zachęcenia ich do korzystania, z tyle ważnego odkrycia.

W końcu dodać tu jeszcze wypada, że dzięki usiłowaniom niektórych światłych Ziomków, fabrykacya cukru burakowego, olbrzymim i u nas postępuje krokiem. Podług bowiem »*Sprawozdania z działań Administracyi Królestwa Polskiego* z r. 1840, w Gazec. handlowéj i przemysłowéj z 23 Lipca, zamieszczonego, ilość wyrobionego cukru z buraków, wynosząca w r. 1839,—130,000 funt., dochodziła w roku 1840 do 3,200,000 funt. *Redaktor*

Rozmaitości.

Uwagi nad pijaństwem i Towarzystwami wstrzemięźliwości.

Pijaństwo słusznie można uważać za początek wszelkich niecnót a nawet zbrodni; jako: *barbarzyńskiego obchodzenia się z żoną, dziećmi i domownikami; oszukaństwa, kradzieży, podpalania, morderstwa nawet.* Nie ulega pewnie żadnéj wątpliwości: iż gdyby częste *upijanie* za występek uważaném, i policyjnie karaném było, np. przez publiczną należytą chłostę, lub wystawienie na widok publiczny; a gdyby to nie pomogło, przez zamykanie w *domach pracy* i *poprawy*, poczynających oddawać się temu nałogowi, — nieszczęsne pijaństwo, z czasem zupełnieby wykorzenioném zostało.

Wprawdzie *Towarzystwa wstrzemięźliwości* wywiérają wpływ błogi na wykorzenienie tego więcéj jak zwierzęcego nałogu; lecz wpływ ten działa tylko na osoby, *będące jeszcze panami swych skłonności;* ale tam, gdzie rozum i wola utraciły nad niémi panowanie, nie ma już innego środka, jak wyżéj wymieniony: *publiczna chłosta* lub *dom poprawy.*

Podług urzędowego rapportu, w ciągu roku 1841 oddano w Berlinie do *Charité* 106 osób, które z nałogowego pijaństwa, pomięszania zmysłów dostały; z tych 24 umarło; a reszta dotąd w najokropniejszym pozostaje stanie, cierpiąc pewien rodzaj *szalonego* czyli *zapamiętałego obłąkania* (jakie zwykle pijaństwo zrządza). Między témi osobami znajdowało się 24 kobiét,

---

(a) Prospekt mój do podobieństwa przypadkowo dostał się za granicę. W skutek tego, kilka osób (Niemców) z Berlina oświadczyło chęć przybycia do mnie, dla poznania w mowie będącéj metody. Prawdziwie z bólem serca, byłem zmuszony odpowiedzieć: że dla araku krajowych zwolenników fabrykacyi cukru z buraków, zamiar mój, rzeczonym *prospektem* obięty, do skutku przywiedzionym być nie może. *Red.*

(8 z wysokiego stanu), z których każda dziennie wypijała po $2\frac{1}{2}$ do 3 kwart gorzałki.—(Powyższy art. wyjęty jest z pism niem. »*Arch. d. teut. Landwirts.* Dowodzi on, że nietylko *u nas*, ale i za granicą, *gorzelnie* są grobem moralności i dobrego mienia; i dla tego, tak ostre przeciw pijaństwu przedsiębiorą środki).

Tryk tysiąc dukatowy.

W gazecie *niemieckiéj* czytamy: że za jednego 2letniego tryka (z owczarni kuchenlejskiéj) ofiarowano księciu Lichnowskiemu 1,000, mówię tysiąc dukatów; których przecież nie przyjął. A co ważniejsza, cenę tę podał nie bogacz, pragnący taką nadzwyczajnością nabyć głosności, lecz jeden z najwyrozumowańszych owczarzy w Szląsku; który zamierzał go nabyć jedynie dla podniesienia wartości swéj owczarni. P. *Elsner*, bliżéj rzecz tę objaśnia. »Tryk tysiącdukatowy — mówi on — ma lat dwa, oznaczony jest Nem 120. Do wszelkiego podobieństwa, jego runo będzie można widziéć na tegoroczném zgromadzeniu rolników niemieckich w *Sztutgardzie*. Tak wysoka jego wartość polega jedynie na nadzwyczajnéj dobroci wełny, w któréj: *obfitość, jednorodność, wyrównanie, siła i delikatność*, w najwyższym stopniu są połączone. Postawa tego tryka jest zwięzła i silna. Jako roczniak wydał przeszło 3 funty wełny, zupełnie biało wymytéj.

Przestroga dla właścicieli domów.

Pewien właściciel domu w Paryżu, urządzając sobie kąpielnię, wyprowadził z niéj dymnik do będącego już komina, do którego wpadało ujście z wielu kominków pokojowych. Daremnie lokatorowie uskarżali się iż dym, wychodzący z nowo urządzonego ogniska, zamiast ulotniania się w górę, ciśnie się do ich mieszkań, czyniąc je nieznośnémi i niezdrowémi. A nawet i wtenczas jeszcze nie przedsięwziął żadnéj zmiany, gdy w skutek mocnego dymu, jeden z lokatorów mocno zachorował. Nakoniec, do tego przyszło, iż *gaz kwasu węglowego*, połączony z *azotem*, w znacznéj massie nagromadzony w kominie (skutkiem zimna lub innych okoliczności), tak dalece napełnił mieszkania rzeczonych lokatorów, iż jednego znaleziono rano w łóżku bez duszy, a innych, tylko śpieszna pomoc przy życiu zachowała. Właściciel, oskarżony o *zabójstwo przez nierozwagę*, ponieważ był przestrzegany, skazany został na dwuletnie więzienie i znaczne wynagrodzenie pieniężne, rodzinie zmarłego i chorym.

Stan cukrownictwa burakowego we Francyi w r. 1841.

Podług *Monitora Paryzkiego*, produkcya i konsumcya cukru krajowego we Francyi w roku 1841 były następujące: — Fabryk czynnych było 389; zamkniętych lecz posiadających jeszcze cukier do sprzedania 30. Przed rozpoczęciem fabrykacyi, pozostało cukru w rzeczonych fabrykach 4,102,656 kilogr.; (a) wyrobiono w r. 1841, kilogr. 26,230,349. Z tego zużyto 23,888,833 kilogr. Pozostało więc w fabrykach, do wiosny 1842, kilogr. 6.449,172. Podatek od téjże fabrykacyi przyniosł 3,715,835 frank.

(a) Kilogr. równa się naszym 2. funt. 14 łut. *Red.*

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.